

BIULETYN POMORSKI



TREŚĆ NUMERU:

Dr. juris Wład. Górski — POMORSKIE STOSUNKI PRZEDWOJENNE
I WALKA O ZIEMIĘ (c. d.).

Mgr. Bernard Kula — EGZAMIN.

Senator Jan Słaski — O PARCELACJI NA POMORZU.

Zdzisław Pokłkowski — SZLAKI ROZWOJOWE PRZEMYSŁU PO-
MORSKIEGO.

Mgr. Jan Stolarski — O PANCERZU POMORZA.

Marian Sydow — RUCH WYDAWNICZY NA POMORZU.

Bernard Nuszowski — AKTYWNOŚĆ KULTURALNA NA POMORZU.

CO INNI PISZĄ?

KRONIKA.

Od Redakcji — NASZE STANOWISKO.

WYDAWANY PRZEZ
STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ POMORZA
W WARSZAWIE

ADRES: SKR. POCZT. 135

KONTO P. K. O. 15.325

Cena 50 gr.

BIULETYN POMORSKI

ADRES: WARSZAWA, SZOPENA 10 m. 2 ● Skr. poczt. 135 ● KONTO P.K.O. 15.325

ZMARTWYCHWSTANIE

Zmartwychwstanie to triumf ducha nad materią. Rozegzaltowany tłum żydowski, co niedawno wołał: „Hosanna” krzyczy skolei: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj i krew Jego niech spadnie na nas i na synów naszych”. Mesjasza swego ubierają w czerwoną szatę, dają Mu trzcinę do ręki i nakładają cierniową koronę. Bezpośrednio przed haniebną, bo dla niewolników i lotrów przeznaczoną śmiercią krzyżową poją Go octem i żółcią. Grób przywalają ciężkim kamieniem. Wypiera się Go najwierniejszy apostoł. A jednak wali się grobowy kamień, rozstępuje ziemia, padają oślepieni światłością żołnierze. Chrystus zmartwychwstaje. Słaby dawniej Piotr woła odważnie do ludu: „Mężowie izraelscy, Ten, któregoście ukrzyżowali, Synem Bożym jest”.

Chrystusowa idea miłości bliźniego zwyciężyła pogańskie Capitolium. Jedyłą bronią była krew męczenników, rozlewana w amfiteatrze. Padaly ciała, lecz zwyciężył duch.

Dr jur. WŁ. GÓRSKI
Gdynia.

POMORSKIE STOSUNKI PRZEDWOJENNE I WALKA O ZIEMIĘ

(Ciąg dalszy).

Języka polskiego w szkołach ludowych nie uczono w ogóle, a jedynie w klasach najniższych uczono religii po polsku. Dzieciom polskim nie wolno było nawet w przerwach szkolnych rozmawiać między sobą po polsku, a nauczycielom w domu prywatnym w gronie rodzinnym. Nauczyciel, nie chcący się z tym pogodzić, wynosił się na zachód Niemiec. Celem dopilnowania tych zarządzeń germanizacyjnych, otrzymywali nauczyciele z specjalnego funduszu, z polskiej strony przezwanego gadzinowym, — Ostmarkenzulage — dopłaty do pensji, rzekomo z tej racji, że nauczanie dziecka polskiego było połączone z większym wysiłkiem. Z funduszu tego korzystali — niestety i nauczyciele

Jakdyby dla podkreślenia swej głębokiej treści duchowej przypada Wielkanoc w okresie, kiedy przyroda budzi się do nowego życia. Rośliny, drzewa i owady rozbrzmiewają potężną, lecz tajemniczą pieśnią życia. Jakże nikła jest nasza wiedza wobec zagadkowych przemian natury.

Wpatrz się uważnie Czytelniku w płatki malej stokrotki, która na progu wiosny szuka słońca dla siebie i podumaj chwilę... Odkryjesz w sobie tęsknotę za czymś, czego określić nie zdołasz. Doznasz uczucia potęgi. Jest coś w Tobie, co rzadko się odzywa, ale mówi Ci wyraźnie: „Wyrastasz człowieku ponad martwą powłokę swego ciała”. W takiej chwili maleją Twe smutki i bóle, a powstaje ochota do czynu, budzi się w Tobie instynkt nieśmiertelności. Odczuwasz gdzieś daleko, daleko triumf swego ducha nad materią.

„I my zmartwychwstanjemy”.

Polacy, żeby nie ukracać sobie poborów i żeby przez niebranie dodatku nie narażać się na szykany ze strony niemieckiej. W jaki sposób jednakowoż społeczeństwo polskie do tych nauczycieli się odnosiło, niech posłuży chociaż fakt następujący: zgrzybiały dziś ksiądz na zapytanie, czy swojego czasu należał do Filomatów Chełmińskich, jeszcze dziś z goryczą oświadczył, że go wówczas do związku nie przyjęto, ponieważ ojciec jego był nauczycielem i z tego powodu i jemu — oczywiście — nie dowierzano.

W gimnazjach uczono języka polskiego tylko fakultatywnie i po dwie godziny na tydzień od godz. 12—13 i tam też tylko wtenczas, gdy były odpowiednie siły nauczycielskie. W gimnazjum

chełmińskim za moich czasów od r. 1885 do 1894, udzielali lekcji języka polskiego profesorowie Łazarzewicz i Andrzejewski. Młodzież polska łączyła się jednakowoż prywatnie i potajemnie w związku filomackim, i uczono się w kółkach po 4 uczni z piątym starszym jako prezesem kółkowym pod nadzorem prezesa wzgl. wiceprezesa związku, literatury i historii polskiej.

O wiele ważniejszym zadaniem tego związku było budzenie ducha narodowego i wiary w przyszłość. Zimową porą, wieczorem, przy świeczce w stodołach za miastem, a letnią porą o świcie w parowach, daleko za miastem zbierali się członkowie celem wysłuchania odczytów o Konstytucji trzeciego maja, Powstaniu Listopadowym itp. Na tych zebraniach przyjmowano też nowych członków z przysięgą na krzyż i za czasów mojej wiceprezesyury i prezesyury w Chełmnie w r. 1892 — 1894, wyjaśniano cel związku: wobec militarnej potęgi ówczesnych Niemiec i Rosji żadne zbrojne powstanie nie ma widoków powodzenia, należy jednakowoż ducha narodowego i polskość podtrzymać do czasu, gdy wskutek kataklizmu światowego ciemieży zostaną złamani i dzień wyzwolenia na Pomorzu zastanie Polaków. Apel taki przemawiał i do charakteru chwiejnego, albo wprost pesymistycznego, bo nadawał zabiegom zrozumiałą cel realny, chociaż daleki. Jak młodzież pomorska wiarą w przyszłość była przejęta, wykazywały jesienne nabożeństwa w Chełmnie. Pod osłoną wieczoru zbierano się na chórze Bramki Grudziądzkiej, żeby przy stłumionym świetle świec z melodii „Serdeczna Matko“ przejść na „Boże coś Polskę“ i już śmiało zaintonować „Z dymem pożarów“.

Liczba członków Towarzystwa Filomackiego w Chełmnie wynosiła za moich czasów ca 50. Podobne związki istniały przy innych gimnazjach, jak: w Toruniu, Chojnicach, Starogardzie, Brodnicy, Świeciu i Wejherowie ze znacznie zmniejszoną ilością członków w podanym porządku. Jednostki miało gimnazjum w Lubawie, Gdańsku i Grudziądzu. Za moich czasów Filomaci Chełmińscy z innymi Związkami kontaktu ze względów niebezpieczeństwa nie utrzymywali.

W jaki sposób ówczesne władze niemieckie do tych zabiegów młodzieży polskiej się odnosiły, wystarczy wskazać na przepisy kodeksu karnego niem.:

§ 130 o publicznym wzywaniu do wystąpień gwałtownych różnych klas przeciw sobie — Aufreizung zum Klassenhass.

§ 110 o wzywaniu do nieposłuszeństwa wobec wydanych rozporządzeń — Widerstand gegen Staatsgewalt.

§ 81 cyf. 3 o usiłowaniu oderwania części państwa — Landesverrat.

§ 86 o każdej innej czynności, przygotowującej zdradę stanu.

§ 128 o przynależności do Związku, którego zaistnienie, ustawa albo cel ma być zatajony przed władzami rządowymi,

i na przebieg i wynik procesu toruńskiego, w którym po 4-dniowych rozprawach wyrokiem sądu z dnia 12.9.1901 r. następujący gimnazjaści z przynależności do związków filomackich na podstawie cytowanego § 128, z pominięciem jednakowoż § 86 zostali zwolnieni.

zostali zwolnieni: Władysław Krause, Franciszek Wolski, Ludwik Rogacki, Kazimierz Zawacki, Roman Wawrowski, Józef Klewicz, Władysław Rygielski, Jan Nierzwicki, Bolesław Szulczewski, Józef Bielicki, Władysław Wilczewski, Franciszek Górski, Witold Karwat, Henryk Szuman i Jerzy Słubicki, bo się do niczego nie przyznali,

wyszli jako najmłodsi z nagana: Jan hr. Sierakowski, Bolesław Przybyszewski, Teodozy Thimm, Alfons Bałachowski, Jerzy Chudziński, Janusz Karwat, Mieczysław Mielcarski, Antoni Murawski, Franciszek Hempel i Leon Kowalski,

zostali zasądzeni:

na 1 dzień więzienia Bernard Gończ i Aleksander Gosieniecki,

na 1 tydzień więzienia Leon Pikarski, Konstanty Klin, Stanisław hr. Sierakowski, Stanisław Gąsowski, Aleksander Karczyński, Kazimierz Kruszyński, Antoni Węsierski, Jan Wąsikowski, Bernard Filarowski, Aleksander Woźnacki, Jan Domański, Augustyn Jankowski, Feliks Zelewski, Albin Kroplewski, Julian Maliszewski, Aleksander Kosikowski, Franciszek Wilamowski, Władysław Grochowski i Franciszek Januszewski,

na 2 tygodnie więzienia Stanisław Krzyżankiewicz i Józef Sargalski,

na 3 tygodnie więzienia Bernard Dębek, Jerzy Ślaski, Leon Borowski, Józef Dębiński, Jan Sell, Witold Wyczyński i Julian Gramze,

na 2 mies. więzienia Paweł Orzulok.

na 3 mies. więzienia Aleksander Markwicz.

Młodzież Pomorska, wychowana w pojęciach Filomackich, pogłębiwszy swe zasady w związkach studenckich i przez czynną agitację w czasach studenckich, była rozsądnikiem wiary w przyszłość dla szerokiego mas swego otoczenia. A ponieważ przeważna część młodzieży z braku środków materialnych, poświęcała się stanowi duchownemu, z natury rzeczy duchowieństwo miało największe zasługi.

Reakcja przeciw wysiłkom germanizacyjnym wychodziła także i z ludu, chociaż podłoże było w tym wypadku więcej religijne, — wzorem strajków szkolnych w Poznańskim z wynikiem procesu wrzesińskiego znaleźli się i na Pomorzu ojcowie rodzin,

którzy, zamiast dzieci, chodzili do szkół i z powodzeniem „niech będzie pochwalony“, domagali się nauczania religii w języku polskim. Miejscowości: Kielno, Wiczlino, Bojano itp. i nazwiska Bellgraff, Kolmetz, Pohnke, Ritz itp., które rząd pruski na Kaszubach tak chętnie dla siebie reklamował na dowód, że Kaszubi to nie Polacy, dziś nie poszły w zapomnienie.

Niezamożna młodzież pomorska ma dużo do wdzięczenia zapomogom i pożyczkom, udzielanym przez Tow. Pomocy Naukowej w Toruniu, a Wolna Polska udziela dzieciom niezamożnych uczestników ówczesnego strajku całkowitych względnie częściowych zwolnień z chesnego. Przy wnioskach należy się powoływać na okólnik Ministerstwa Oświaty z dn. 13.III.39 r.

W sądach mowa polska nie miała miejsca, chociaż dopuszczalny był tłumacz polski. Sędziów polskich na Pomorzu znałem 2, Adwokatów - Polaków było na Pomorzu około r. 1910 — 16, a co do dalszych trzech istniały zastrzeżenia. Mnie za antyniemieckie wystąpienia w czasach studenckich wysłało pruskie Ministerstwo Sprawiedliwości w drodze łaski (ze względu na egzamin z predykatem) na czas referendariuszowski do prowincji saskiej, a Prezydent Nadziemiański w Naumburgu, któremu jako przestępca polityczny wprost podlegałem, przyjął mnie do służby państwowej po złożeniu zobowiązania na piśmie, że po egzaminie asesorskim nie przejdę do administracji ani też adwokatury. Zaznaczyć wypada, że ówczesna praktyka antypolska na b. ziemiach pruskich Niemcom na zachodzie nie była znana i że byłem mile widziany u dostojników państwowych w czynnej służbie, jak starosty (Landrata), generał-majora itp., mimo, że polskości swej absolutnie nie tailem.

Do zachowania języka polskiego przyczyniły się: w wielkiej mierze nabożeństwa polskie w kościołach katolickich, a mianowicie tam, gdzie księża Filomaci poza kościołem, a często i w kościele hasła narodowe wygłaszali. Nie byli to karierowicze, a po-

nieważ prezenta na probostwa należała do rządu lub do biskupa-niemca, pozostawali wiecznymi wikariuszami albo administratorami.

Gazety polskie.

Okolo r. 1910 istniały następujące gazety:

w Gdańsku: Gazeta Gdańska,

w Pelplinie: Pielgrzym,

w Toruniu: Przyjaciół, Gazeta Toruńska i Gazeta Codzienna; w Grudziądzu: Gazeta Grudziądzka. która w r. 1894 przez późniejszego senatora ś.p. Kulerskiego została założona i w r. 1910 według notarialnego stwierdzenia z nakładem 128.000 była najwięcej rozpowszechnioną gazetą polską w ogóle. Można się było niegodzić z jej ówczesną reklamą: „nasz redaktor za sprawę polską znowu odsiedział kilkumiesięczną karę więzienia, a ty, bracie Polaku, odpowiedz przysporzeniem dalszych dwóch abonentów“ itp., ale przyznać należy, że śp. Kulerski przez wciskanie wprost za darmo i na dłuższy czas gazety przed kościołem, zainteresował warstwę robotniczą swą gazetą, a w wyniku nauczył czytać po polsku. Gazeta ta była rozpowszechniona nie tylko na Pomorzu i Poznańskim, ale i u wychodźstwa nadreńskiego i westfalskiego.

Towarzystwa Czytelní Ludowych, które dały Pomorzu książkę. Specjalną zasługę dla Pomorza w tym kierunku miał późniejszy ksiądz biskup Dembek, zasądzony w procesie toruńskim.

Towarzystwa rolnicze, ludowe, katolików, robotników, o których rozwój niestrudzony, obecny ksiądz senator Bolt ze Srebrnik, dbał.

„Sokół“, który powstał okolo r. 1895 w Toruniu i rychło się rozpowszechnił po całym Pomorzu. Pionierem był Jakób Sulecki w Toruniu, a ideę propagowali skutecznie późniejszy ś.p. Wojewoda Jan Brejski i Dr. Warmiński. Niemcy widzieli w „Sokole“ przysięłe wojsko polskie i „Sokół“ też faktycznie w czasach przełomowych dzięki swej strukturze militarnej niebawem opanował rady robotnicze i żołnierskie.

Życie społeczno - polityczne regulowało rozporządzenie o zebraniach z dn. 11.3.1850

DOZBRAJAMY POLSKĘ W POWIETRZU

Wiemy, że tylko silne narody uchronić się mogą przed zaborczością nieprzyjaciela. Do narodów silnych należymy my Polacy. Jesteśmy każdej chwili gotowi stawić czoło wrogowi; z naszej woli walki o nasz honor i byt płynie nasza siła.

Z radością powitał cały naród decyzję Rządu o pożyczce na cele lotnicze.

My Pomorzanie nie potrzebujemy nikogo zapewnić, że damy na tę pożyczkę, ile tylko będziemy

mogli. Zawsze byliśmy gotowi oddać wszystko, co posiadamy, Ojczyźnie, pewni, że silna armia polska, to jedyna gwarancja naszej wolności.

Jak złożyliśmy środki na zakupienie statku szkolnego „Daru Pomorza“, by szkolić się mogły kadry naszej siły morskiej, jak daliśmy milionowe sumy na armię lądową, tak teraz damy miliony na siłę powietrzną.

I nie tylko damy nasze zasoby materialne, ale czujni na każdą możliwą niespodziankę strzec będziemy całości granic Rzeczypospolitej na tak ważnym odcinku, jakim jest dostęp do morza.

(Gesetz über die Verhütung eines die gesetzliche Freiheit, u. Ordnung gefährdenden Missbrauchs des Vereins, u. Versammlungsrechts), zbiór praw pruskich r. 1850, str. 264. Wszelkie zebrania, na których miały być omawiane sprawy publiczne, należało 24 godzin przed tym zgłosić policji (§ 1). Policja miała prawo, przybyć na zebranie i je rozwiązać (§ 6). Naszym obecnym mniejszościom narodowym należy zwrócić uwagę na orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, które czysto gospodarcze kwestie polskich towarzystw rolniczych zaliczyło do publicznych (Entscheidungen Obertribunals z dn. 19.2.1879 r.) — „Moim opiekunem“ na wystąpieniach publicznych był komisarz policyjny Maurach z Gdańska.

I gospodarczo sprawa polska na Pomorzu nie przedstawiała się pomyślnie. Większych przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych w rękach polskich nie było w ogóle. Polacy w tych przedsiębiorstwach byli tylko robotnikami.

Liczni byli wprawdzie rzemieślnicy Polacy, lecz biedni, cierpiący przez konkurencję zasobniejszych przedsiębiorstw niemieckich.

Kupiectwo polskie w miastach zaczęło się wysuwać dopiero pod koniec 18 wieku, a na wsi nawet karczmy były przeważnie w rękach niemieckich, albo żydowskich.

Wielka własność ziemska była w rękach niemieckich, chociaż robotnicy byli przeważnie polscy. Żeby nie być gołosłownym, podaję poniżej w/g statystyki niemieckiej, wydanej w r. 1910 w opracowaniu Izby Rolniczej w Gdańsku cyfry polskiego posiadania w kilku powiatach:

Gdańsk. Wyżyny: Kleszczewko 469 ha właśc. Wojnowski przy og. obszarze 42.254 ha.

Chełmno:

Działowo	323 ha	właśc.	Działowski
Grzybno	247 „	„	Hilar
Lisewo	141 „	„	Wojnowski
Pniewite	134 „	„	Siudowski
Trzeczcz	813 „	„	Ślaski
Wabcz	863 „	„	„

razem 2990 ha
przy ogólnym obszarze 72.370 ha.

Brodnica:

Ciborż	484 ha	właśc.	Mieczkowski
Jabłonowo	450 „	„	Księżna Ogińska
Czekanowo	243 „	„	„
Dzierżno	330 „	„	Roszczyński
Gólkowo	139 „	„	Paczkowski
Gotartowo	392 „	„	Sowiński
Hermanowo	320 „	„	Czarnowski
Jaguszewice	223 „	„	Działowski
Igliczyzna	220 „	„	Rekowski
Komorowo	521 „	„	Łyskowski
Koziróg	268 ha	właśc.	Karwat
Mileszywy	465 „	„	Sikorska
Najmowo	335 „	„	Osowski
Piecewo	333 „	„	Mieczkowski
Przydatki	99 „	„	Siudowski
Przeszkoda	166 „	„	Załużski
Sosno	200 „	„	Kopański
Wapno	164 „	„	Sokulski
Wichulec	326 „	„	Karwat
Wlewska	834 „	„	Różycki

razem 6612 ha
przy ogólnym obszarze 106.140 ha
(c. d. n.)

KULA BERNARD

Warszawa

E G Z A M I N

„Kto wieczorem na pograniczu uklada się spać, nigdy nie wie, czyli nie rozbudzi się w petach albo z ostrzem na gardzieli“.

Henryk Sienkiewicz „Krzyżacy“.

W życiu zdarzają się wypadki, kiedy człowiek się pyta: „I co dalej?“ Takie wypadki zdarzają się i w życiu narodów. Zgodni jesteśmy chyba w ocenie wypadków, jakie zaszły tuż za naszymi granicami i możemy zapytać się: „Co dalej?“

Gdzie są przyczyny takiej ekspansji niemieckiej?

Jedną znamy od dawna — chcą być panami świata „Deutschland über alles“. Druga — to trafnie

obrane środki: jak największa oszczędność w konsumpcji i jak największa produkcja. Efektem było przygotowanie materialne do wojny.

Obecnie wypróbowali swoje środki, więc ducha i zasoby. Narzucili swą wolę małym narodom, które im zarówno duchem jak i zasobami ustępowały. Próba ta wypadła celująco.

Nic dziwnego, że wszyscy spodziewają się, iż Niemcy zechcą wypróbować swe siły w odniesieniu do wielkich narodów. Jaki będzie efekt tej próby?

To zależy od tego, z jakim spotkają się oporem. Pamiętać trzeba, że wojna to egzamin, egzamin z wszystkich sił zarówno duchowych jak i material-

nych narodu. Każdy z nas zdawał już w życiu różne egzaminy w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wiemy też, że wynik jego zależy od dwóch czynników: przygotowania i szczęścia. Im kto jest lepiej przygotowany, tym może być pewniejszy zdania egzaminu.

Kiedy ten nasz egzamin wypadnie? Niestety nie wiemy jeszcze. Wiemy tylko, że zdawać go będziemy musieli. Ponieważ nie wiemy, ile jeszcze czasu nam pozostało musimy intensywnie „wkuwać“. Przypominam sobie z czasów studenckich, kiedy koledzy przygotowywali się do egzaminów, wywieszali na drzwiach dziwne napisy jak: „Wstęp wzbroniony — egzamin“, „Goście spowodu egzaminu niemile widziani“, „Bacność — śmierć, egzamin“, „Idź się uczyć, bo my się uczyliśmy“ itp. Jestem zdania, że takie napisy trzeba nam na Pomorzu wywiesić.

Czeka nas egzamin, chcemy się przygotować, wszystko inne w ką! Wobec tego, że może przyjdzie nam zdawać egzamin z wolności, wszystko inne jest mało ważne. Kultura, sztuka, literatura — to piękne rzeczy, nam jednak potrzebna jest SIŁA. Gdy za jej pomocą zapewnimy sobie wolność, będziemy mogli my, albo też nasze dzieci pomyśleć o rzeczach pięknych i przyjemnych, narazie nie mamy czasu.

Jak wykorzystać czas, jaki dzieli nas od egzaminu? Na Pomorzu są tylko dwie rzeczy do zrobienia: I. zgodzić się w jednej organizacji społecznej, Związku Pomorzan, II. zmilitaryzować Pomorze.

S. ŚLASKI senator

O PARCELACJI NA POMORZU

Pan Minister w odpowiedzi danej w Sejmie Polski Dudzińskiemu użył następującego zwrotu: „Nie chcę w ten sposób o dzielnicy zachodniej myśleć, aby się broniła przed tym, że chociaż część niewielka ziem tam parcelowanych została użyta na polepszenie losu ludności najbardziej przeludnionej dzielnicy, jaką jest Małopolska“.

Mam wrażenie, że taka odpowiedź zbyt upraszczała zagadnienie, które zostało poruszone. I dlatego, urodzony i wychowany na Pomorzu, chciałem wyjaśnić Panu Ministrowi i Wysokiej Izbie, jakimi przesłankami kieruje się społeczeństwo Pomorza, domagając się ziemi z parcelacji dla zamieszkałych na Pomorzu rolników. Stwierdzę tu zgodną opinię ziem zachodnich, że polityka prowadzona w tym zakresie nam nie odpowiada. Potwierdzi to Panu Ministrowi i miasto i wieś zachodniej Polski. Brak może tych nieuchwytnych nici wzajemnego zrozumienia między Panem Ministrem, a zachodem Polski, tego czegoś co właściwie powinno istnieć między Ministrem

Ad I: 1) Nie wiemy, kiedy nastąpi zjednoczenie Polaków, nie możemy więc czekać na resztę Polski — musimy sami dać przykład.

2) Musimy uniemożliwić irrydentę, jaką mogliby nam zrobić Niemcy wśród nas mieszkający. Nikt z nas nie myśli ich prześladować, nie mamy jednak interesu, by ich popierać, bo podczas egzaminu mogliby nam podstawić nogę.

Ad II: 1) Wojna może się toczyć na naszym terenie, bądź na terenie pogranicznym. Trzeba zatem ten teren do wojny przygotować. Wolimy zawnoczasu budować sobie ułatwienia do walki, niż walczyć i budować jednocześnie.

2) Chcemy społeczeństwo przyzwyczaić do życia wojennego. My na Pomorzu musimy dosłownie spać z karabinem przy łóżku. Każdy z nas musi umieć z tego karabinu strzelać, musi wiedzieć, gdzie na wypadek alarmu jest jego stanowisko. Do takich alarmów trzeba dostosować całe życie.

Resztę czasu, jaki nam zostanie po służbie militarnej, musimy poświęcić wytwórczości, bo trzeba z czegoś żyć.

Czytelnicy widzą, że oceniam wypadki całkowicie na zimno. Jestem jedynie niepoprawny w twierdzeniu: „Nie zawracajmy sobie głowy rzeczami małymi; musimy zapewnić Polsce dostęp do morza, a dla siebie zachować wolność“.

Gdy przyjdzie czas, egzamin zdamy.

a społeczeństwem. Trzeba bowiem dziś jeszcze o tym pamiętać, że jedynie wytrwała praca, głęboki patriotyzm, przywiązanie do kościoła, języka i ziemi, uparta walka dorosłych, starców i dzieci, umożliwiły mimo niesłychanego naporu niemieckiego utrzymanie polskości na Pomorzu. Trzeba sobie uprzytomnić, że miasta nasze które dziś są najbardziej polskimi ze wszystkich miast polskich, zamieszkałe są w większej części przez dzieci i wnuki wsi pomorskiej. Stąd wspólne zapatrywanie się wsi i miasta u nas na szereg zagadnień gospodarczych. I dziwić się dlatego nie można, że gdy gospodarz pomorski dla swoich przygotowanych na tej ziemi synów, z parcelacji rządowej dostać nie może ziemi — burzy się całe społeczeństwo, gdyż dzieje mu się krzywda. Ujście do miast dziś dla wsi naszej jest prawie że zamknięte, wysiłek przemysłowy i inwestycyjny państwa ześrodkowuje się w Okręgu Centralnym. Rozumiemy tę konieczność państwową, ale czujemy, że mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek żądać, by słuszne pra-

wa do nabycia ziemi były uszanowane. Cyframi ogólnym podanym przez Pana Ministra nie będę przeczył, ale przytoczę szereg cyfr przede mną zebranych, a będących do sprawdzenia w każdej chwili: w pow. chełmińskim w drodze parcelacji rządowej stworzono 91 gospodarstw, z tego ludność miejscowa otrzymała jedynie 44 osady, w tym ogromną większość robotnicy, bo na paręset podań i zgłoszeń tylko 2 czy 3 wnioski miejscowych rolników zostały uwzględnione. Tak się przedstawia bilans populacyjny tych zabiegów. Oprę się na danych z woj. poznańskiego, dlatego że opierają się one na materiałach wydanych przez urząd wojewódzki w Poznaniu. W szczególnych danych dotyczących parcelacji Nowa Wieś i Niezdrowo czytamy co następuje: „W związku z parcelacją 205 ha, utraciło pracę 13 rodzin służby folwarcznej, z których 6 osiedliło się na ziemi, 4 otrzymały odprawy po 500 zł., 3 zrezygnowały z nabycia ziemi z braku gotówki, jednakże odpraw nie otrzymały dla braku wymaganej ustawą liczby lat pracy na majątku“. Majątek Charcice - Izdebnó: „W związku z parcelacją obszaru 436 ha utraciło pracę 32 rodziny służby folwarcznej, z których 24 osiedliły się na roli, a 4 otrzymały odprawy, 4 rodziny zrezygnowały z nabycia ziemi i odpraw nie otrzymały dla braku wymaganej ustawą liczby lat pracy na majątku. Cóż z tego wynika? Wynika, że jak w jednym tak i w drugim wypadku 7 czy 8 rodzin z niewielką stosunkowo odprawą znalazło się bez pracy i bez zajęcia... I tutaj, Panie Ministrze, słuszne są głosy przedstawicieli warstw pracowniczych w Sejmie, którzy przeciwstawiają się dzisiejszym metodom przeprowadzania parcelacji na Pomorzu. Bo, Wysoki Senacie, cóż ci ludzie mają robić? Cóż się z nimi dzieje? Trzeba się o to zapytać w naszych gminach i miasteczkach, gdzie z roku na rok narasta ilość ludzi bez pracy i ludzi bez domu.

Przykładów dużo. Mam tutaj przed sobą ciekawe zestawienie z miasta Chełmży mającego około 12.000 ludności, z czego większa część pracuje w cukrowni, a przez 9 miesięcy jest bez pracy. Jakiż jest przyrost ludności tego miasta na skutek dopływu ze wsi?

„Powołując się na odbytą rozmowę w sprawie napływu ludności wiejskiej do miast, donoszę uprzejmie, że do miasta Chełmży sprowadziło się z okolicznych wsi w czasie roku 1937—30 rodzin tj. 257 osób, a w czasie roku 1938—27 rodzin tj. 296 osób“.

Wysoki Senacie. W świetle tych cyfr dążenie do zagęszczenia ludności na Pomorzu o czym Pan Minister wspominał, i co przeprowadza — wydaje nam się rzeczą nie tylko złą ale i groźną.

Dlaczego groźną? Żadna chyba dzielnica Polski nie przyjęła z otwartymi rękoma tylu braci z innych za- borów i dlatego chyba nas o dzielnicowość (w złym tego słowa znaczeniu) nikt pomawiać nie będzie. Żądamy ziemi nie tylko dla tych, którzy się na Pomorzu urodzili, ale i dla tych, którzy osiedlili się u nas, dostali często małe 7—8 ha osady i dzisiaj czasem z ośmiorgiem dorosłych i podrastających dzieci i nie wiedzą co z dziećmi robić.

Przemawia przez nas świadomość, że o ile ziemie zachodnie mają być nadal stawiane, jak to czyni Pan Vice-Premier jako przykład zdrowej struktury gospodarczej to tej struktury nie wolno psuć, nie można zgęszczać ludności wiejskiej, tam skąd i tak już odpływa do miasta. I tutaj, Wysoki Senacie, trzeba zrozumieć, że społeczeństwo broni się przeciwko temu, że widzi co się dzieje, że widzą to gminy, widzą miasta, widzą całe Pomorze.

Czujemy na sobie nadal odpowiedzialność za strukturę gospodarczą Pomorza i dlatego zwracaliśmy się już niejednokrotnie, żeby tych metod parcelacyjnych u nas zaprzestać. Uważamy, że Pomorze, ten zbyt wąski pas łączący nas z wybrzeżem morskim, tylko wówczas sprostą swym obowiązkom wobec państwa, gdy struktura jego pozostanie zdrowa. Uważamy, że trzeba skończyć z legendą, że Pomorze ma dziś jeszcze zapasy ziemi, mogące być użyte na wyrównanie braku ziemi innych dzielnic dlatego żądamy:

1) przyznawania prawa do nabywania ziemi z parcelacji państwowej w pierwszym rzędzie ludności polskiej dziś na Pomorzu zamieszkałej,

2) żądamy tworzenia w drodze parcelacji silnych i zdrowych parokonnnych gospodarstw włościańskich, zbudowanych z materiału trwałego, w sposób przyjęty na zachodzie Polski,

3) żądamy definitywnego i wydatnego obniżenia obciążeń warsztatów osadniczych tak polskiej jak i dawnej parcelacji, tak ażeby tym warsztatom narzeczcie zapewnić możliwe warunki produkcji,

4) domagamy się konsekwentnego prowadzenia racjonalnej tj. takiej polityki cen rolniczych, któraby przywróciła trwałą rentowność naszych warsztatów.

Abonament „Biuletynu Pomorskiego“ kosztuje miesięcznie tylko 50 gr. Pamiętaj, że „Biuletyn Pomorski“ jest pismem Młodych Pomorzan, którzy własną pracą chcą zrobić z Pomorza silny bastion Rzeczypospolitej.

ZDZISŁAW POKŁĘKOWSKI

Bydgoszcz.

SZLAKI ROZWOJOWE PRZEMYSŁU POMORSKIEGO

Mimo niekorzystnych dla życia gospodarczego okoliczności, sytuacja w przemyśle pomorskim kształtuje się pomyślnie. Nasze zakłady przemysłowe notują dalszy ewolucyjny wzrost produkcji, obrotów i stanu zatrudnienia. Szczególnie przemysł metalowy, który należy dziś do jednej z najważniejszych gałęzi produkcji przemysłowej na Pomorzu, wykazuje poważne ożywienie. Jest w zasadzie przemysłem przetwórczym, przerabiającym gotowe fabrykaty od najlepszej galanterii żelaznej do maszyn i poważnych urządzeń włącznie. Obroty i wytwórczość zakładów tej gałęzi przemysłu wzrosły przeciętnie o 20 — 60%, zależnie od przedmiotu produkcji, przy czym zdolność produkcyjna tych zakładów była wykorzystana do 80%. Obecny stan zamówień, który jest rezultatem przedsięwziętych inwestycji, pozwala żywić nadzieję na dalszy pomyślny rozwój naszych zakładów metalowo - przetwórczych.

Rozwijający się od kilku lat pomorski przemysł rowerowy i motorowy reprezentowany jest przez szereg zakładów przemysłowych, koncentrujących się w Bydgoszczy. Wszystkie one wobec nadchodzącego sezonu pracują w całej pełni, zwiększając produkcję o około 30%. Mniejszy nieco wzrost, sięgający 20%, notują fabryki części rowerowych i sprzętu rowerowego. Dalsze zwiększanie się zapotrzebowania na rowery, które stanowią dziś najpopularniejszy i najtańszy środek lokomocji, pociągnie za sobą konieczność dalszego zwiększenia produkcji i stanu zatrudnienia. Pomorski przemysł części rowerowych odczuwa bardzo silną konkurencję zagraniczną, która wytrzymuje walkę z wyrobami naszych zakładów tylko dzięki wysokim premiom eksportowym. Szereg zakładów przystąpiło do produkcji niektórych importowanych dotąd części, które ocenia się ogólnie jako dobre. Pociągającym objawem w tej gałęzi przemysłu jest coraz silniejsze uniezależnianie się od produkcji zagranicznej.

Poważnie zwiększają swoją produkcję również fabryki szyldów i okuć meblowych. Stan natomiast produkcji w fabrykach okuć budowlanych, galanterii żelaznej i opakowań blaszanych utrzymuje się na poziomie ostatnich miesięcy roku ubiegłego.

Na specjalną uwagę zasługuje jeszcze wytwórczość stoczni bydgoskiej, budującej statki dla żeglugi śródlądowej. Stocznia ta wybudowała w ubiegłym roku 6 statków, które z uwagi na ich nowoczesne urządzenia i wyposażenia wywołały u miarodajnych czynników podziw i pełne zadowolenie.

Poważną bolączką przemysłu metalowo - przetwórczego jest w dalszym ciągu brak wykwalifikowanych sił w szczególności ślusarzy narzędziowych, tokarzy, galwanizatorów, majstrów w zawodzie budowy maszyn, spawaczy elektrycznych itd. Podjęcie odpowiedniego szkolenia tych fachowców jest sprawą bardzo pilną, posiada bowiem poważne znaczenie dla redukcji bezrobocia na Pomorzu.

Pomorskie zakłady przemysłu metalowo - przetwórczego do produkcji swej używają w głównej mierze surowców krajowych. Terminy jednakże dostaw surowca są w dalszym ciągu jeszcze bardzo długie, a przy tym często przez huty nieprzestrzeżone.

Wzmógł się ruch inwestycyjny wpływa również na zwiększenie produkcji i obrotów pomorskich zakładów przemysłu elektrotechnicznego. Są one dziś wykorzystane całkowicie, tak, że przy dalszym wzroście zapotrzebowania rynku wewnętrznego przemysł ten może nie podołać swemu zadaniu, o ile nie przystąpi do rozbudowy swoich zakładów. W tych warunkach nie ma oczywiście mowy o eksporcie zagranicę. Produkcję swoją opiera omawiany przemysł w zasadzie na surowcach krajowych.

Chemiczne zakłady przemysłowe na Pomorzu dominują następującą produkcją: sody amoniakalnej, krystalicznej, chlorku wapnia, najrozmaitszych kwasów siarkowych, superfosfatów mineralnych, galalitu, smoły, benzolu, amoniaku, siarczanu, proszków mydlanych, mydeł toaletowych, krochmalu ryżowego, mączki polyskowej, farb, lakierów, pokostów, olejów technicznych, tlenu, acetyleny itd. Poza zaopatrywaniem całego rynku polskiego, przemysł chemiczny część swojej produkcji eksportuje do różnych krajów. Eksport ten ustawicznie się podnosi, a na przykład w r. 1938 w niektórych artykułach w porównaniu z poprzednim rokiem wzrósł kilkakrotnie. Pomorski przemysł chemiczny ma możliwość zwiększyć swoją produkcję jeszcze o 20%.

Sytuacja przemysłu spożywczego, który stanowi 60% całego przemysłu pomorskiego, zależną jest w dużej mierze od rynku lokalnego. Poprawa w rolnictwie wskutek lepszych urodzajów oraz dalszy wzrost ożywienia w przemyśle, wpłynęły na zwiększenie konsumpcji artykułów spożywczych. Wskutek tego też produkcja w odnośnych zakładach stale wzrasta. Poważną konkurencją dla zakładów przemysłu spożywczego, zwłaszcza w takich artykułach, jak ocet, musztarda, makaron, stanowi W. M. Gdańsk. Browary pomorskie notują dalszy wzrost

spożycia piwa, który wyniósł w r. ubiegłym w porównaniu do poprzedniego o ok. 15%. Mimo tego browary pomorskie wyrabiają dziś zawsze jeszcze nie więcej, jak 50% tego, co wyrabiały dziewięć lat temu, w czasie najlepszej koniunktury powojennej.

Również poprawę odczuwają młyny handlowe na Pomorzu. Wpłynął na to lepszy urodzaj żyta i pszenicy. Nadwyżki żyta są wywożone zagranicę przez Gdańsk zarówno w formie surowej, jak i w produktach przemiałowych. Nadwyżki pszenicy natomiast przewozi się w ziarnie do młynów Polski Centralnej. Młyny pomorskie przejawiają coraz silniejszą ekspansję eksportową. W obecnej kampanii eksportu produktów przemiałowych młynarstwo pomorskie uczestniczy w 75%-ach.

W związku z rozwijającym się budownictwem oraz w pewnej mierze polepszeniem się stanu finansowego rolników pomorskich, pozostaje wzrost produkcji w naszych wapiennikach, których zdolność produkcyjna jest wykorzystaną tylko w połowie. Również wzrasta zapotrzebowanie na inne artykuły budowlane jak: papę dachową, ruberoid, konstrukcje żelazne itp.

Przemysł garbarski wykazuje wzrost obrotów o 9%. Ceny, które dzięki powszechnej akcji zbrojeniowej ulegają częstej fluktuacji, w ciągu naprzekład roku ubiegłego podniosły się o 5%. Zdolność naszych garbarń jest wykorzystana w trzech czwartych. Fabryki obuwia, mimo silnej konkurencji na rynku wewnętrznym, zwiększają również swoją produkcję, plasując nadwyżkę na rynkach zagranicznych.

W szczęśliwym również położeniu znajduje się fabryka pasmanterii i zakłady konfekcyjne, które w porównaniu z miesiącami ostatnimi roku ubiegłego zwiększyły stan zatrudnienia i swoją produkcję o 30%.

Przemysł tartaczny walczy w dalszym ciągu o większe przydziały nawozowe do Niemiec. Przemysł zaś meblarski stosunkowo mało partycypuje w ogólej koniunkturze, wykorzystując swoją zdolność produkcyjną tylko w 40%-ach. Intensywniej nieco pracują większe zakłady meblarskie. Ceny z powodu silnej konkurencji zniżkują.

Podjęta na większą skalę przed dwoma laty produkcja skrzynek radiowych jest w tej chwili stosunkowo niska, głównie z powodu zastosowania bakelitowych skrzynek do radioodbiorników. Podejmowane są obecnie starania o eksport tych wyrobów. Ze stanu finalizowanych transakcji handlowych, należy wnioskować, że eksport ten przybierze poważniejsze rozmiary.

Przemysł gumowy, do niedawna na Pomorzu nieczynny, uzupełniony nowymi inwestycjami, podwoił w roku ubiegłym swoją produkcję. Zdobywa się na nowo utracone zagraniczne rynki zbytu dla naszego obuwia gumowego. Eksport ten podniósł się kilkakrotnie i stale jeszcze wzrasta. Odbiorcami naszymi są: Belgia, Bułgaria, Dania, Holandia, Portugalia, Rumunia i Syria.

W przemyśle papierniczym sytuacja utrzymuje się na poziomie roku poprzedniego, względnie też w niektórych zakładach pogarsza się. Również mało stosunkowo partycypuje w ogólnej poprawie przemysł graficzny.

Z przedstawionego przed chwilą stanu w poszczególnych gałęziach przemysłu pomorskiego, wynika, że przemysł pomorski partycypuje w ogólnej koniunkturze gospodarczej. Wzrosła produkcja pomorskich zakładów przemysłowych, podniósł się stan zatrudnienia i rozszerzone zostały w pewnych gałęziach rynki zbytu. Nie należy jednakże z tego wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Najwyższy bowiem wzrost produkcji wykazują te zakłady, które wyrabiają przedmioty o charakterze inwestycyjnym, najmniejsze natomiast przedsiębiorstwa, produkujące dobra spożycia.

Przemysł pomorski musi dziś, niestety, pod względem swoich urządzeń ustąpić miejsca innym okręgom przemysłowym. Był bowiem zbyt silnie dotknięty kryzysem i partycypował później w mniejszym stopniu w ogólnym wzroście dochodu społecznego. Z tych względów też inwestycje w przemyśle pomorskim nie są tak poważne, jak gdzie indziej i dotyczą tylko najniezbędniejszych potrzeb, podyktowanych względami konkurencyjnymi.

Ponadto położenie geograficzne Pomorza, oddalonego od źródeł zasadniczych surowców z jednej strony i głównych rynków zbytu z drugiej strony, wpływa na niższą stopę jego dochodowości. Prócz tego konkurencyjność pomorskich zakładów przemysłowych obniżają wysokie koszty przewozu, wyższe ciężary publiczne, konkurencja mniejszych zakładów, posługujących się pracą chałupniczą.

Rozwój pomorskiego przemysłu odbywa się przeto w warunkach znacznie gorszych jak przemysły reszty Polski. Dlatego wymaga też on stałej opieki i odpowiedniego poparcia, które winno się uwydatnić w większym jego udziale w dostawach i robotach publicznych, w odpowiedniej pomocy kredytowej, w przyznawaniu jego produkcji pierwszeństwa od eksportu w zakresie tych artykułów, których wywóz podlega kontyngentowaniu.

JAN STOLARSKI

Kraków

O PANCERNE POMORZE

Gigantowi siedzącemu okrakiem na biegunie północnym wspartym prawicą na tygrysie skandynawskim, nachylonemu głową nad wodami Bałtyku, rozciąga się przed oczyma jedyny w świecie widok.

Z nieobjętego ludzkimi oczyma morza, z zielonych, białogrzywnych fal Bałtyku wyrasta wątyły pień, dźwigający ogromną, wspaniałą koronę. Skądś od zachodu wicher podmuchem wieków nagiął spłoty tej korony w kierunku wschodnim. Drzewo to wygląda napozór jak wierzba płacząca osłaniająca sobą opiekuńczo najbliższe, wschodnie ziemie. Lecz napozór tylko. Dziecko każde zrozumie, że mocarny to musi być pień tego drzewa, bo tylko potężny dębowy trzon zdolny jest przeciwstawić się naporowi zachodniego huraganu i uratować bogactwo swej korony.

Napór z zachodu w naszych oczach zmiata historyczne od wieków prasłowiańskie ziemie. Odczuliśmy wszyscy głęboką tragedię czeskiego narodu. Z obawą patrzymy na twór nowy przy południowej naszej granicy. Języka ludu tam mieszkającego uczyć się nie potrzebujemy. Rozumiemy się doskonale. Jesteśmy jednej krwi. Sympatie nasze są z Bracią Słowacką — ale nie z wasalem niemieckim.

Nie wadziliśmy się nigdy z Węgrami. Tysiąc lat próby życiowej w sąsiedzkiej zgodzie mamy za sobą. Z węgierskiej szkoły dyplomatycznej wyniósł swe szerokie horyzonty polityczne król Kazimierz Wielki. Polskie i węgierskie piersi stawily opór otomańskiej hordzie.

Na polskich ziemiach realizował swe dalekosięż-

ne plany Siedmiogrodzki Książę. Wsparły węgierskie powstanie polskich wodzów talenty. Węgrzy przyszli nam z pomocą w bolszewickiej potrzebie.

Sympatie nasze są z Węgrami, ale nie z wyciągniętym ramieniem niemieckim!

W ciągu długich wieków polskie serce biło pełnym, zgodnym rytmem przy ruskim sercu.

Nie szliśmy tam nigdy z podbojem. Kresy wschodnie spłynęły krwią polską i ruską przelaną pospołu przeciw wrażej polityce wschodu. Dzieje przemieszały krew obydwu plemion na kresach wschodnich w jeden polski organizm.

Sympatie nasze są z narodem ruskim, ale nie ścierpimy sztyletu zwróconego w serce Rzeczypospolitej ręką obcego intryganta.

Czujemy więc historyczną z Litwą i przeżywaliliśmy przecież razem świetność jagiellońskich czasów. W mnogich bitwach krwawiliśmy się razem ramie w ramie przeciw krzyżackiej potędze. Zmieszana krew polska i litewska podbiła świat urokiem Adama Mickiewicza.

Sympatie nasze są z Litwą, ale nie z protektoratem niemieckim.

Moc nasza płynie z morza. Przez pomorską ziemię płyną najżywotniejsze soki Rzeczypospolitej. Nieocenionym skarbem tej ziemi jest pracowity, mądry nieugięty Pomorski Lud.

Przeciw zakusom od wschodu czy zachodu, od morza czy od lądu, z ziemi czy z powietrza wołamy — O Pancerz dla Pomorza.

MARIAN SYDOW

Gdynia.

RUCH WYDAWNICZY NA POMORZU

Dzięki pracowitym zestawieniom bibliograficznym p. Emy Skobejki w „Tece Pomorskiej“, mamy za ostatnie lata, począwszy od r. 1935, przegląd kompletny druków pomorskich. Niby to suchy zespól tytułów, nabiera, gdy nań spojrzeć okiem miłośnika regionalnego ruchu wydawniczego — barw i wyrazu. Jest to przecież obraz nader ważnego odcinka kultury rodzimej, probierz współczesnego poziomu umysłowego w tej dzielnicy, zainteresowań jej ludności i wynik inicjatywy kulturalnej jednostek i organizacji. Powiedzmy z góry, że to „zwierciadło kultury pomorskiej“, jakby też można nazwać

wspomnianą bibliografię, nie daje nam szczególnie pocieszającego odbicia oblicza duchowego Pomorza. Nie jest to oczywiście niespodzianką dla nikogo, kto śledzi uważnie przejawy ruchu kulturalnego u nas. Stwierdzamy fakt i snujemy odpowiednie wnioski — nic więcej.

W ruchu wydawniczym Pomorza zastanawia przede wszystkim pewna chaotyczność, która zresztą jest cechą ruchu wydawniczego w całej Polsce.

Ukazuje się sporo druków nikomu nie potrzebnych, nic nowego nie wnoszących, a więc zupełnie zbędnych. Natomiast zapełnia się — mimo takiej

powodzi druków — istniejących dotąd nader dotkliwych luk.

Gospodarka ^{planowa} — że użyjemy tak modnego dziś terminu z ekonomii — istnieje właściwie tylko na odcinku społecznym. Nasze towarzystwa naukowe - wydawnicze, z Tow. Naukowym w Toruniu, Instytutem Bałtyckim, Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku na czele, działają z namysłem i trzeźwo, wiedząc, że grosza publicznego marnować nie można. To też od czasu do czasu wzbogaca się ich staraniem literatura pomoroznawcza w coraz to nowe pozycje, przy czym widać troskę o zaorywanie ugorów, nietkniętych dotychczas pługiem badacza polskiego.

Zważywszy brak wyższej uczelni na Pomorzu, w ogóle większego ośrodka naukowego, — który by skupiał dokoła siebie pewien zespół naukowców, — można ruch wydawniczy naukowy w naszym regionie uważać za dostateczny. Robi się w tej mierze bardzo dużo, a jeżeli dodamy jeszcze publikacje naukowe, dotyczące Pomorza, wydane poza jego granicami, stwierdzić możemy duże zainteresowanie nauki polskiej zagadnieniami pomoroznawczymi. Pomorze jest w naszym świecie naukowym popularne — odrabiamy na tym terenie wiekowe zaniedbanie z niemałym powodzeniem.

gorzej natomiast przedstawia się sprawa, gdy z kolei rozpatrzyć ruch wydawniczy pod kątem widzenia szerszego ogółu, którego nic nie obchodzą specjalne zainteresowania szczupłego grona znawców. Mamy na myśli wydawnictwa popularno - naukowe na tematy pomorskie. Jest to dziedzina, leżąca niemal ze odłogiem, jeżeli pominąć ukazujące się od czasu do czasu mniej lub więcej obszernie „księgi pamiątkowe“ lub wydawnictwo jubileuszowe.

Niektóre tematy aktualne doczekały się w ostatnich latach opracowania, szczególnie obficie posypały się wspomnienia z lat przełomowych i wydawnictwa, obrazujące udział Pomorza w ruchu niepodległościowym. Lecz — „nie samą aktualnością człowiek żyje“ — trzeba sięgnąć dalej, wgłąb dziejów, do bogatej skarbnicy tradycji miejscowych, regionalnych, trzeba przypomnieć sławne czyny przodków, wybitne postacie bohaterów, uczonych, działaczy, ku pouczeniu potomnych i naśladownictwu w tych czasach, chorujących na brak charakterów.

Czyż nie jest to znamienne, że człowiek sztandarowy, jakim jest w dziejach nie tylko naszej prowincji Świętopełk Wielki, nie ma dotąd opracowania monograficznego? A przecież ta postać bohaterska wprost doprasza się entuzjastycznej oceny,

która by uwydatniła epokowe znaczenie zmagania Świętopełka z Krzyżakami, jego genialną myśl polityczną i dalekosiężne plany. W chwili, gdy napór odrodzonego krzyżactwa wzmaga się z każdym dniem, przypomnienie czynów Świętopełka było by samo w sobie czynem obywatelskim.

Naukowo opracowany, a zarazem przystępny w formie życiorys Świętopełka, był by godną uwerturą całej obszernej kolekcji, pt. „Wybitni Pomorzanie“. Znalazłby się tu Heweliusz obok Kopernika, Chodowiecki obok Jeremiego Falcka, ksieni Moręska obok Bartłomieja Nowodworskiego, Józef Wybicki i tylu innych znakomitych mężów, których wydała płodna ziemia pomorska.

Albo czyż nie była by ze wszech miar pożyteczna seria „Artyści pomorscy“, która by spopularyzowała twórczość starszych mistrzów Pomorza, jak toruńczyka Jaroszyńskiego, bydgoszczanina Piotrowskiego, gdańszczanina Stryowskiego, a z nowszych K. Jasnocha, M. Mokwę, F. P. i Br. Gęstwickich, i tylu innych miłośników — odtwórców piękna ziemi pomorskiej, lub jej dziejów.

Krótkie artykuły w dziennikach i czasopismach nie wystarczają — trzeba rzucić na rynek księgarski mnóstwo niedużych, a treściwych książek — monografii, które by wykazały stare tradycje kulturalne Pomorza, które by dowiodły, że do Matki-Polski nie powróciliśmy z próżnymi rękoma, jak żebracy, lecz z dużym, wspaniałym dorobkiem wieków.

Jaka by to była np. wspaniała księga: „Gotyk pomorski“, obraz naszych strzelistych kościołów i katedr średniowiecznych, odkrycie dla Polski całego bogactwa motywów architektonicznych, rzeźbiarskich i zdobniczych naszego średniowiecza. Sądzę, że taka księga, ilustrowana wyborowymi zdjęciami, a popularna w cenie, więcej by zrobiła dla Pomorza, aniżeli setki efemeryd, zalegających półki księgarskie.

Realizacja takich zamierzeń wydawniczych — a można by wyliczać ich poza wspomnianymi bez liku — była by oczywiście ponad siły jednostek, nawet bardzo zamożnych. Nie widać zresztą na horyzoncie kulturalnym Pomorza takiej ofiarnej jednostki, bo niewątpliwie wymagało by ofiar podjęcie się wydawnictwa o pokroju poważnym, nie obliczonym na tani efekt. Takiej inicjatywy wydawniczej mogłaby podjąć się tylko instytucja nader zasobna w środki, lub też zespół ludzi czy też organizacja ideowa. Jeżeli oznaki nie mylą, tacy ludzie, zdolni do ofiar dla dobra Pomorza są — możemy więc ufać, że nie zadługo zamierzenia wydawnicze, które naszkicowaliśmy po krótko, wyjdą ze sfery prozelitów na twarde tory rzeczywistości. Pomorze czeka!

BERNARD NUSZKOWSKI

AKTYWNOŚĆ KULTURALNA NA POMORZU

Jesteśmy na Pomorzu świadkami upowszechnienia wartości kulturalnych. Rozwój życia intelektualnego coraz wyraźniej zarysowuje się na tle krzyżujących się zagadnień gospodarczych i socjalnych. Coraz silniej ziemia pomorska odczuwa potrzebę nowych wartości w dziedzinie kulturalnej. Pomorze posiada już za sobą martwość i zastój t. zw. cichej prowincji. Działalność kulturalna o szerokim zasięgu i skryształowanym planie dotarła do tysięcznych mas.

Piszemy te słowa pod wrażeniem wspaniałej manifestacji kulturalnej, jaką był zjazd inteligencji katolickiej w Bydgoszczy. Na zjeździe tym inteligencja pomorska prowadzona przez młodych zadookumentowała swą potęgę i siłę moralną. Jednocześnie w Toruniu i w Bydgoszczy obserwujemy tłumny udział najszerszych warstw ludności w wieczorach literackich i koncertach publicznych.

Na czoło zagadnień kulturalnych wysuwa się jednak praca naukowa prowadzona przez poważne placówki naukowe, jakimi są na Pomorzu: Instytut Bałtycki w Gdyni, Towarzystwo Naukowe w Toruniu oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Gdańsku i w Gdyni. Działalność Naukowa Instytutu Bałtyckiego biegnie nie tylko nurtem żywym, ale i pogłębionym. Widowym znakiem postępu prac tej placówki jest działalność wydawnicza. Ostatnio kontynuowane są prace wydawnicze obejmujące Prusy Wschodnie. Największym sukcesem wydawniczym Instytutu Bałtyckiego jest czasopismo angielskie „Baltic and Scandinavian Countries”. Czasopismo to rozchodzi się w państwach bałtyckich, skandynawskich i anglo-saskich. Utrwała w tych krajach kontakty naukowe z Polską i jest zarazem źródłem bezpośredniej informacji o krajach regionu bałtyckiego. Instytut przeprowadza również badania nad kaszubszczyzną, posiadając w swym toruńskim wydziale pomorzoznawczym bogate materiały etnograficzne. W przygotowaniu znajduje się V naukowy zjazd pomorzoznawczy, który będzie poświęcony portom polskiego obszaru celnego i odbędzie się we Lwowie.

Do podniesienia kultury ducha polskiego dążą systematycznie Towarzystwa Naukowe w Toruniu i Gdańsku, oraz najmłodsze Tow. Przyjaciół Nauk w Gdyni.

Utrzymując nierozzerwalny kontakt z sztuką narodową, sztuka pomorska podąża jednak własnymi szlakami. W literaturze, w plastyce, w muzyce coraz wyraźniej przejawiają się pierwiastki duchowe,

rdzennie pomorskie. Dochodzi do tego, że artyści pomorscy udają się na podbój innych regionów. Nieustanny rozwój kultury duchowej spotyka się z silnym odzewem ze strony społeczeństwa. Rzecz można, że na płaszczyźnie piękna i prawdy następuje cudowne zgranie artysty, wykonawcy i pisarza z masą słuchaczy. Samorządy Bydgoszczy oraz Inowrocławia ufundowały w marcu własne nagrody artystyczne i literackie. Pod troskliwą opieką znajdują się teatry pomorskie utrzymujące swą linię repertuarową na wysokim poziomie. Nowe tematy, śmiałość inscenizacyjna, znakomita obsada, i wreszcie gościne występy najwybitniejszych artystów składają się na wysokie wartości. Instytucje teatralne nie poprzestają na kilkunastu spektaklach w Bydgoszczy lub Toruniu. Teatr objazdowy dociera do miast i miasteczek po obu brzegach Wisły.

Rozpęd w zakresie kultury objął również muzykę. Cztery polskie ośrodki muzyczne: Bydgoszcz, Toruń, Gdańsk i Gdynia mogą się wykazać obecnie, w pełni roku szkolnego niezwykłą frekwencją uczniów i słuchaczy oraz wysokim poziomem naukowym. Celem rozszerzenia konsumpcji muzycznej i nawiązania do potrzeb publiczności, w stolicy Pomorza, oraz w grodzie bydgoskim, czynione są szlachetne wysiłki uprzystępnienia wartości kulturalnych. W bydgoskiej Sokolni odbywają się regularnie koncerty dla robotników, na które bilet wstępu łącznie z garderobą i programem kosztuje 20 groszy. Koncerty symfoniczne przeznaczone dla pracowników fizycznych uczą radości, zwracają uwagę na zjawiska i źródła rozkoszy, o których tak często w brutalnej walce codziennej zapomniano.

Orędowniczką postępu kulturalnego jest prasa, która z nielicznymi wyjątkami posiada dodatki regionalne. Wszyscy twórcy i odtwórcy schodzą się również na terenie radia. Rozgłośnia Pomorska stała się potężną placówką kulturalną, której poświęcimy osobne omówienie.

Jeżeli kultura narodowa na Pomorzu ulega śmiałoemu uspołecznieniu i z postawy passiveistycznej przechodzi na ekspansywną, to olbrzymią zasługę posiadają organizacje kulturalne. Wymieniamy je pragnąc podkreślić wielkie walory organizacyjne i artystyczne, jakie posiadają dla Pomorza: Tow. Muzyczne w Toruniu i Bydgoszczy, Rada Artystyczno-Kulturalna w Bydgoszczy, Konfraternia Artystów w Toruniu, ośrodki muzyczne kielkujące we wszystkich prawie miastach Pomorza. Po roku istnienia wielkiego i powiększonego województwa pomorskiego nie nastąpiło jeszcze stopienie wszystkich

ośrodków kulturalnych w jeden zwarty nurt. Mimo to między Bydgoszczą i Toruniem, Gdynią, Grudziądem czy Włocławkiem istnieje duchowa wspólnota. Prawdziwa sztuka nie zasklepia się w światku parafiańskich ambicji, lub domowych wielbicieli, lecz rozlewa się szeroko po wszystkich ogniskach, po całym kraju. Pogodzić się trzeba z tym faktem, że tam gdzie są światła, są też cienie.

Co inni piszą?

NIE MOŻNA CAŁOŚCI TRAKTOWAĆ RÓWNO

W czasie kończącej się obecnie sesji parlamentarnej na plenarnym posiedzeniu Senatu wygłosił programowe przemówienie płk. Prystor. Analiza faktycznych akcentów nie należy do zadania „Biuletynu”. Czytelników naszych natomiast niewątpliwie zainteresuje następujący ustęp czołowego polityka, który wywierał nie mały wpływ na kształtowanie poruszanej przez siebie rzeczywistości.

„Lubimy w rozumowaniach swych posługiwać się metodą wielkości przeciętnych, metodą słuszną w innych warunkach, ale nie w naszych. Przeciętna jest właściwą tam, gdzie odchylenia od niej w górę i w dół nie są wielkie. A nasza przeciętna powiedzmy, dla Polesia i Śląska nic nie mówi, raczej mówi źle, bo w fałszywym świetle przedstawia stan tu i tam. Przy takich olbrzymich różnicach kulturalnych, społecznych i gospodarczych i wszelkich innych stan taki stwarza duże trudności dla Państwa.

Wydajemy ustawy, dekryty, rozporządzenia, jednakowo obowiązujące w całym kraju, jakby w przekonaniu, że jest on jednolity. Lecz ustawa dobra na warunki zachodnie często przerasta możliwości Wschodu i naodwrot, dobra na Wschodzie, nie dociąga do potrzeb Zachodu. I bywa tak, że zamiast regulować stosunki na określonym odcinku życia, co jest wszakże celem ustawy, ustawa wywołuje niekiedy grube nieporozumienia i życie utrudnia“.

Do wywodów tych nie potrzebujemy niczego dodawać, jak tylko to, aby myśli zawarte w nich, zo- stały jak najprędzej realizowane.

Jeżeli spojrzeć na tę sprawę okiem polityka, to musimy przyznać, że w tym właśnie kryje się słabość Państwa. Jeśli oderwać się na chwilę od trosk codziennych i rozłożywszy mapę Europy spojrzeć na nią okiem przyszłego historyka, który na podstawie dzisiejszych dokumentów zbada, gdzie się znajduje linia styku wielkich kultur zachodniej i wschodniej, to chyba wypadnie szukać jej gdzieś na terenie Polski.

Pomorze przestało być w każdym razie drzemiącą jałową chorobą. O aktywności jego coraz głośniejszemu Poznaniu, we Lwowie a również w stolicy. Rezultaty imponującego postępu kulturalnego już są widoczne. Kultura dotarła na obszary spoczywające odlogiem. Na tereny te weszli pierwsi heroldowie, porywając ławy publiczności. Na dalszych zapalonych krzewicieli, twórców i wykonawców Pomorze czeka!

WIĘCEJ TREŚCI NA ODCINKU SAMORZĄDOWYM

W połowie marca odbywał się w Bydgoszczy nadzwyczajny walny zjazd Koła Miast Pomorskich. Z okazji tej prezes Koła p. Włodek, prezydent miasta Grudziądza udzielił „Dziennikowi Bydgoskiemu“ wywiadu.

Na zapytanie m. i. jak ustosunkowało się Koło Miast Pomorskich wobec zmian, jakie wywołało powstanie wielkiego Pomorza, pytający otrzymał następującą „merytoryczną“ odpowiedź.

„— Dzień 1 kwietnia 1938 r. — jest niewątpliwie historyczną datą w historii przyszłego Wielkiego Województwa Pomorskiego. — W skład nowego województwa wchodzi miasta i powiaty województwa poznańskiego oraz miasta i powiaty warszawskiego.

Miasta i powiaty województwa poznańskiego strukturalnie i organizacyjnie są zupełnie podobne do dotychczasowych miast i powiatów pomorskich i można stwierdzić, że ciężą one już od wielu lat do Pomorza. Weszła w granicę województwa pomorskiego przede wszystkim Bydgoszcz, największe miasto pomorskie, miasto bogate, dobrze zagospodarowane, posiadające wiele zakładów przemysłowych dobrze prosperujących. Wszedł Inowrocław nie tylko jako miasto bogate, ale i jako uzdrowisko znane w całej Polsce i licznie odwiedzane. Weszło szereg miast, z których ani jedno nie jest w ciężkim położeniu finansowym.

— Prócz pięknych i bogatych miast, które wejda w granice województwa pomorskiego z dotychczasowego województwa warszawskiego, widzimy uprzemysłowiony Włocławek, dalej sławne miasto uzdrowiskowe Ciechocinek i szereg miast szybko zdążających do stanu gospodarczego miast Pomorza, jak to: Rypin, Lipno, Nieszawa itp.

Jeśli się mówi niejednokrotnie o samowystarczalności tego lub innego okręgu, to obecnie z radością stwierdzić można, iż Wielkie Pomorze pod wieloma względami staje się samowystarczale. I tak

brakowało nam na Pomorzu niektórych zakładów, jak np. zakładu dla ociemniałych; zastajemy go w Bydgoszczy. — Oprócz uzdrowisk morskich, sezonowych, otrzymujemy uzdrowiska cały rok czynne. Z instytucyj samorządowych szereg kas oszczędności na Pomorzu z powodu kryzysu gospodarczego było słabych lub się załamało. Obecnie znajdują się na terenie Pomorza tak bogate kasy jak bydgoska miejska i powiatowa oraz inowrocławska, które bezsprzecznie pomogą poprawie sytuacji kredytowej na Pomorzu.

Wielkie Pomorze będzie mogło odegrać należycie rolę jaka mu przypadła — zaplecza dla miast i portu Gdyni na który stale zwrócone są oczy całej Polski, która przede wszystkim odczuć powinna, że całe Wielkie Pomorze jest dumne z tego, iż właśnie na jego terenie leży to miasto-cud, jakim jest Gdynia i łączyć się z nim ściśle powinno“.

Jak wynika z podanych wywodów prezes koła:

1) wyliczając przyłączone miasta i powiaty, uważał, że odpowiada w ten sposób na postawione pytanie, a mianowicie jak ustosunkowało się kierowane przez Niego Koło wobec zmian, wywołanych powiększeniem województwa,

2) rozpatrując t. zw. samowystarczalność Pomorza potrafił podać jako pozytywne osiągnięcia uzyskanie

- a) zakładu dla ociemniałych,
- b) uzdrowisk i to nie tylko sezonowych, ale „aż“ cały rok czynnych
- c) bogatych kas oszczędności, jak bydgoska miejska i powiatowa oraz inowrocławska (ogółem 3).

Na wypowiedzenia te odpowiedzieć możemy tylko tytułem.

W numerze 79 „Ilustrowany Kurier Codzienny“ podaje następującą notatkę:

„Warszawa, 17 marca (—). Na posiedzeniu Senatu w dniu 15 b.m. przy omawianiu budżetu min. rolnictwa zabrał głos min. Poniatowski odpowiadając na wiele zarzutów. — Szczególnie w swym przemówieniu zwrócił uwagę na dzielnicę zachodnią i na zarzut, że z zachodniej Małopolski sprowadza się do Wielkopolski osadników.

Mówca zaznacza, że dzielnice zachodnie dumne są z tego, iż stworzyły polski żywioł miejski. Z tej dzielnicy idzie pionierski element kupiecki i rzemieślniczy w inne dzielnice Polski. To też w niedługim czasie powstawać będzie pewna luka w zaludnieniu, tym bardziej, że będą one zasilają w szcze-

gólności miasta Kresów Wschodnich. Wydaje się więc słusznym, by w tych warunkach dzielnica ta poniosła w pierwszym rządzie obowiązek ogólnopństwowy przyjęcia znaczniejszej ilości osadników z Małopolski.

Muszę z całym naciskiem — mówił dalej p. minister — podkreślić, iż z pośród wszystkich dzielnic polskich najsilniejszą troską musi być los i rozwój Małopolski. Ta dzielnica ma bowiem tyle braków, tyle najważniejszych niedomagań, które otrzymała wraz ze spadkiem dziejowym, tyle ma ona ran trudnych do zagojenia i tyle najbardziej istotnych potrzeb, że musi ona stanowić przedmiot ustawicznej troski w działaniu rządu“.

W odpowiedzi podajemy Panu Ministrowi:

1) Ziemie zachodnie są na prawdę dumne ze swojego szczerze polskiego żywiołu miejskiego i gotowe uczestniczyć w procesie odżydzenia miast w innych dzielnicach. Cieszy nas to wypowiedzenie Pana Ministra, tym bardziej, że ten słuszny tytuł do naszej dumy był do niedawna niezbyt wysoko cenniony, poza ziemiami zachodnimi. Taka pochwała i to z ust oficjalnych daje nam bodziec do dalszej wyteżonej pracy.

Musimy jednak zaznaczyć, że podstawą tworzenia naszego mieszczaństwa były odmienne od obecnych warunki na wsi. Nabywcy działek osadniczych nie są odpowiednimi producentami ani konsumentami.

2) Popieramy ekspansję elementu kupieckiego i rzemieślniczego do innych dzielnic. Bolejemy tylko, że tempo unarodowienia handlu i rzemiosła jest zbyt wolne. Jest to zrozumiałe przy akcji społecznej i będzie trwało tak długo jak długo realizowana będzie zasada „bojkot gospodarczy i owszem“. Dlatego płonne wydają się nam obawy, żeby w niedługim czasie miały powstać u nas jakieś luki w zaludnieniu, tym bardziej, że ekspansja na kresy idzie z miast a nie ze wsi.

Przeciwnie, obserwatorzy naszych stosunków społecznych obserwują pochodzenie naszej wsi, co wyraża się m. i. w wybitnie niezdrowym objawie przrzucania się do miast bezrobotnego elementu rolnego, nie dostosowanego do warunków miejskich i powiększającego tam kadry nie wykwalifikowanych bezrobotnych. Uważamy, że w pierwszym rządzie temu elementowi należałoby umożliwić trwałe i samodzielne osadzenie na wsi, której metody gospodarowania nie są mu obce.

K R O N I K A

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE WIELKIEGO POMORZA

Nakładem Polskiego Związku Zachodniego Okręgu Pomorskiego w Toruniu ukazała się broszura dr Józefa Kulikowskiego p. t. „Zagadnienia gospodarcze Wielkiego Pomorza“.

W broszurze tej, obejmującej 31 stron druku, autor omawia stan i strukturę poszczególnych dziedzin życia gospodarczego Wielkiego Pomorza a więc: rolnictwa, przemysłu, rzemiosła i handlu a dalej przedstawia stosunki komunikacyjne, zagadnienia kredytu, wpływ Gdyni i Gdańska, oraz udział żywności obcego w gospodarce pomorskiej.

Szczupły rozmiar broszury oraz jej charakter uniemożliwiły autorowi głębszą analizę poruszonych zagadnień i wyczerpanie tematu w całej rozciągłości. Stąd też broszura daje zaledwie szereg fragmentów, stanowi jak gdyby telegraficzny skrót przeglądu sytuacji gospodarczej Pomorza — nie zawsze zupełny (np. przy omawianiu udziału żywności obcego w naszym życiu ekonomicznym autor pominął zupełnie stosunki w rolnictwie pomorskim i spółdzielczości) oraz daje szereg luźnych wniosków i postulatów.

Dobrze się stało, że dr Kulikowski podjął próbę naszkicowania gospodarczej sytuacji Pomorza i połączenia poszczególnych jej elementów w jedną całość, że „Zagadnienia gospodarcze Wielkiego Pomorza“ ukazały się na rynku księgarskim.

Może bowiem ta praca będzie impulsem do większego dzieła, może stanie się podniętą do głębokiego i źródłowego zbadania obecnego stanu oraz warunków, które go wywołały i opracowania konkretnego programu gospodarczego Pomorza, by na tej podstawie przystąpić do postawienia i przeprowadzenia koniecznych zmian układu gospodarczego drogą racjonalnej polityki ekonomicznej.

Mając powyższe materiały i plany będzie można zdać sobie sprawę z tego, jakie zmiany strukturalne są najbardziej celowe i pożądane, jak dadzą się one najłatwiej wcielić w życie i jakie skutki wywołają zamierzone posunięcia.

Praca ta dla odbudowy życia gospodarczego jest konieczna. Opracowanie dr Kulikowskiego jest pierwszym krokiem na tej drodze.

POMORSKIE STOSUNKI PRZEDWOJENNE I WALKA O ZIEMIĘ

W środę 15 b. m. w lokalu p. Murszewskiego we Wrzeszczu odbyło się jedno z interesujących zebrań Braci Pomorskiej w Gdańsku.

Po odczytaniu streszczenia bardzo ciekawego i naukowego referatu ks. prał. Czaplewskiego o dziele śp. dr. Majkowskiego o historii Kaszubów, p. dr. Górski wygłosił swój przygotowany do druku referat o pomorskich stosunkach przedwojennych i walce o ziemię. Referat ten opierający się na materiale statystycznym przedstawił w wielkim skrócie stosunki polityczne, narodowe, oświatowe, szkolne, religijne, rolne i gospodarcze Pomorza. Referat ten, przyjęty z wielkim uznaniem stał się następnie przedmiotem obszernej dyskusji. Szczególnie interesujące były przyczynki podane przez p. prezesa P. K. P. w Gdańsku p. inż. Czarnowskiego. Poza tym ważne szczegóły dodali pp. prof. Pastwa, insp. Behrendt oraz red. Sędzicki. W dalszym przebiegu obrad p. red. Sędzicki wspominał pokrótce o wydanej w tych dniach w drukarni „Gaz. Kartuskiej“ książce, obejmującej zebrane przez p. Bukowskiego pisma sławnego poety kaszubskiego prozą. Szczegółowe omówienie przedmiotu odłożono do następnego zebrania.

ROZWÓJ KAS POŻYCZEK BEZPROCENTOWYCH NA POMORZU

Pomorski Związek Polskich Kas Pożyczek Bezprocentowych w Toruniu na podstawie specjalnej ankiety sporządził zestawienie działalności kredytowej kas pożyczek bezprocentowych na obszarze województwa pomorskiego w r. 1938/39. Zestawienie to wykazuje, że na Pomorzu rozwijają działalność kredytową już 44 kasy, zrzeszające 7.187 członków. Kasy te rozporządzają łącznie kapitałem 101.046.45 zł. i udzieliły pożyczek 1.965 osobom na kwotę 202.172.45 zł. Z pożyczek bezprocentowych skorzystało 648 handlowców, 922 rzemieślników, 71 chałupników, 82 rolników i 64 z różnych branż.

Idea kas pożyczek bezprocentowych rozwinęła się na Pomorzu bardzo szeroko, o czym świadczy fakt, że poza wymienionymi wyżej kasami w stadium organizacji jest dalszych 39 kas, które po dokonaniu rejestracji przez władze wojewódzkie i po zgromadzeniu kapitałów podejmą swą pożyteczną działalność kredytową.

POMORZE I COP.

Jechałem niedawno przez COP. W wagonie było chyba 70% żydów, przechwalali się jakie kto interesy robi w COP'ie. Aż przykro, jak żydkowie zarabiają na naszym głównym wysiłku inwestycyjnym. Pomyślałem sobie, czy by tak Pomorze nie mogło podjąć się różnych dostaw do COP-u? Co robia

nasze samorządy gospodarcze i związki branżowe? Panowie, a możeby opłacało się utrzymywać w COP-ie stałą delagurę albo Izby Przemysłowo-Handlowej albo Związku Kupców bądź Fabrykantów albo też Izby Rzemieślniczej, która spełniałaby rolę konsulatu pomorskiego w COP-ie? Mógłby taki pan informować swój związek o wszelkich zapotrzebowaniach, konkursach itd., sądzę, że firmy nasze pomorskie skutecznie mogą rywalizować z żydami. A sprawa ma i znaczenie ogólne. Jeżeli bowiem nie możemy wyjednać funduszków inwestycyjnych na Pomorzu to niech nasze kupiectwo, przemysł i rzemiosło weźmie udział w budowie COP-u.

DR ALEKSANDER MAJKOWSKI — *Historia Kaszubów*, Gdynia, 1938. Skład Główny: „Stanica“, Gdynia, ul. Świętojańska Nr 3 m. 3.

Na półkach księgarskich ukazała się ciekawa praca Dr Aleksandra Majkowskiego p. t. „Historia Kaszubów“, wydana nakładem Komitetu Wydawniczego, w skład którego weszli znani obywatele kaszubscy zgrupowani w Zrzeszeniu Regionalnym Kaszubów „Stanica“ ze siedzibą w Gdyni.

Praca Dr Majkowskiego jest pracą, wymagającą dużo cierpliwości, zapału i poświęcenia, jest pracą, do której Dr Aleksander Majkowski włożył duszę całą, życie całe, skrupulatnie badając przejawy dziejów ocalałej tylko w szczątkach ludności kaszubskiej.

W przedmowie pięknie czytamy o tym, jak, nie żyjący już dziś Autor, ukochawszy ziemię ojców swoich starał się pokoleniom dzisiejszym jasno i dobitnie przedstawić przeszłość świetlaną Świętopełków, Mestwinów czy Wartysławów.

Całość dzieła historycznego podzielona jest na 26 rozdziałów, w których poprzez wiadomości ogólne o wielkiej rodzinie słowiańskiej, o topografii, o dziejopisarzach kaszubskich, poprzez dzieje bajeczne Kaszubów dochodzimy do pewnych i historycznych faktów.

Praca Dr Majkowskiego jest tym cenniejsza, że dotąd nie możemy się poszczycić żadnym, tak skrupulatnie opracowanym wydaniem naukowym o jednoznacznie ziem kaszubsko - pomorskich. Fakty przedstawione w „Historii Kaszubów“, to fakty oparte na źródłach i dokumentach historycznych, a dokumentów tych przytacza autor około setki.

Dr Majkowski, leżąc w szpitalu obłożnie chory i przezuwając śmierć swoją, zapytany, czy zezwoliłby przy wydaniu dzieła na ewentualne poprawki stylistyczne chociaż, odpowiedział, że trzydzieści lat nad dziełem swym pracował i nie pozwoli zmienić ani przecinka nawet, bo wszystko, cokolwiek napisał — najpierw głęboko przemyślał.

Cieszę się, że Redaktor „Biuletynu Pomorskiego“ zainteresował się sprawą „Historii Kaszubów“ i pozwolił kilka tych słów na temat nowego dzieła napisać.

Do Kolegów z Kaszub i z Pomorza zwracam się z gorącą prośbą, by z dziełem tym się zapoznali, gdyż w chwili obecnej nabiera ono dla nas specjalnego, ważnego znaczenia. Muszą raz na zawsze ustać pseudonaukowe teorie niemieckie, uznające „odwieczne panowanie“ niemczyzny na terenach nam wydartych przemocą, podstępem i fałszem.

Rokuję dziełu Dr. Majkowskiego rychło drugi nakład, zwłaszcza, że cena (zdaje się 4 zł) jest dla każdego przystępna.

Być może, że będzie razila czytelnika twarda, prosta i niewyszukana mowa pomorska, ale my, Pomorzanie, nie na szatę, a na treść patrzymy.

AKADEMIA MORSKA W WARSZAWIE

W dniu 12 marca b. r. odbyły się w Warszawie uroczystości i manifestacje polskiej młodzieży akademickiej, zorganizowane przez Akademicki Związek Morski poświęcone zagadnieniom morskim i kolonialnym oraz sprawie dozbrojenia Polski na morzu.

Punktem centralnym tych uroczystości była Akademia Morska w sali Teatru Narodowego pod protektoratem inspektora Armii gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Akademię poprzedziła uroczysta msza św. w kościele P.P. Wizytek i złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Przebieg tych uroczystości jak również powszechny udział organizacji i młodzieży akademickiej świadczą o głębokim przejęciu się polskich akademików problemami morskimi i kolonialnymi i zrozumieniu, że zagadnienia te wysuwają się na czoło zagadnień gospodarczych.

AKADEMIA MORSKA W POZNANIU.

Dnia 12 lutego b. r. odbyła się w Auli Uniwersytetu Akademia Morska, urządzona staraniem Akademickiego Koła Morskiego wspólnie z Akad. Związkiem Morskim i Korporacjami Pomorskimi. Na początku chór Gimnazjum im. Mickiewicza odśpiewał „Hymn Bałtyku“ poczym przemówił Prof. U. P. dr. Chodynicki, wskazując na ważność i doniosłość dostępu do morza dla rozwoju Polski. Śledząc bowiem historię różnych narodów, uderza to, że wówczas były potężne, gdy opanować zdołały morze. Następny mówca, p. mgr. Grott, w referacie „Polska i Polacy w Gdańsku“, przedstawił uprawnienia Polski na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Na koniec przemawiał p. Przytarski — „Nasza praca dla morza i Pomorza“. Mówca podkreślił ko-

nieczność podniesienia gospodarczego Pomorza, aby w ten sposób móc się przeciwstawić mniejszości niemieckiej, której ośrodki gospodarcze według przytoczonych statystyk stanowią dla nas poważne niebezpieczeństwo. W związku z tym, mówca zaznaczył, że sprawy pomorskie najlepiej rozumieją synowie tej ziemi i oni winni zajmować odpowiednie stanowiska na Pomorzu.

Na zakończenie Akademii odczytano rezolucję.
Z ŻYCIA K! POMERANIA — POZNAŃ.

Dnia 27 lutego odbył się Konwent Wyborczy. W skład nowo-wybranego Prezydium weszli: com. Krajnik Franciszek — prezes, com. Żurek Franciszek — Iw.-prezes, com. Grusiewicz Edmund — II w.-prezes, com. Wilandt Józef — wychowawca, com. Majewski Kazimierz — sekretarz.

Dnia 4 marca w sali hotelu „Continental“ odbył się komersz z pasowaniem. Na komerszu licznie reprezentowane były korporacje „Roma“ i „Iustitia“. Tegoż dnia poczet sztandarowy brał udział w Uroczystej Akademii, poświęconej pamięci Romana Dmowskiego, która odbyła się w auli U. P.

W dniach 11 — 13 marca delegacja K! ze sztandarem brała udział w Zjeździe korporacyj, należących do „Zjednoczenia Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich“, jaki odbył się we Lwowie. Poza żywym udziałem w obradach, delegacja K! — ze sztandarem — wystąpiła na mszy św., oraz na „Uroczystej Akademii“ z okazji 50-lecia sodalicyj mariańskiej akademików we Lwowie.

Dnia 16 marca odbyło się w lokalu K! zebranie ogólne z bardzo wyczerpującym referatem com. K. Lipskiego nt. „K.O.P.“.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych wszystkim Comilitonom „Wesołego Alleluja“ zasyła

Konwent K! Pomerania.

KOŁO POMORZAN WE LWOWIE.

Dnia 7 marca 1939 r. odbyło się na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie Walne Zebranie Koła Pomorzan, które zaszczycił swą obecnością kurator Koła, p. prof. Janowski.

Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco:

prezes:	— kol. Szwarc Łucjan
wiceprezes:	— „ Eckert Maksymilian
sekretarz:	— „ Grabowska Maria
skarbnik:	— „ Adrych Leon
ref. ośw.-towarzyski:	— „ Skorski Czesław.

Walne Zebranie Koła Pomorzan zakończyło bardzo ważny okres naszej pracy, obejmującej stworzenie i zalegalizowanie Stowarzyszenia. Za intensywną

i owocną pracę na czele byłego Zarządu wyrażają wszyscy członkowie Koła i jego dotychczasowemu prezesowi, kol. Śliwie Antoniemu, najserdeczniejsze uznanie i podziękowanie.

NASZE STANOWISKO

Na liczne zapytania o charakterze i kierunku politycznym „Biuletynu Pomorskiego“ Redakcja raz jeszcze precyzuje swoje stanowisko.

„Biuletyn Pomorski“ jest pismem młodej inteligencji pomorskiej skupiającej się w Stowarzyszeniu Przyjaciół Pomorza, jest organem tego stowarzyszenia.

Kierunku politycznego w sensie partyjno - organizacyjnym „Biuletyn“ nie posiada. *Jest pismem całkowicie niezależnym od jakiegokolwiek stronnictwa czy też partii politycznej.*

Celem „Biuletynu“ jest stworzenie siły na Pomorzu drogą uaktywnienia, wyrwania z bierności i apatii młodej inteligencji pomorskiej, pobudzenia jej do stałej, coraz intensywniejszej pracy społeczno-politycznej i skoordynowanie wysiłków Pomorzan biorących udział w tej pracy.

Tą drogą pragnie „Biuletyn“ wnieść do życia pomorskiego młodą twórczą inicjatywę i pozytywne wartości.

Ideologią „Biuletynu“ jest zbudowanie i umocnienie potężnego, silnego gospodarzo i zdrowego politycznie pomostu pomiędzy Polską Centralną a morzem.

W pracach „Biuletynu“ nie tylko może ale *powinien wziąć udział każdy Pomorzanie* pragnący na tym terenie budować potęgę Polski.

Stąd też „Biuletyn“ jest trybuną całej pomorskiej inteligencji. Na łamach swych udziela gościny każdemu, bez różnicy przekonań i przynależności politycznej, kto w pracy swej kieruje się dobrem Narodu i Państwa. Każdy też indywidualną tylko ponosi odpowiedzialność za to co na jego łamach powiedział. Kierunek myśli poszczególnych autorów artykułów nie może być przypisywany „Biuletynowi“ jako całości.

Takie stanowisko jest uzasadnione chęcią skupienia w szeregach współpracowników „Biuletynu“ całej młodej pomorskiej inteligencji dla wzajemnej wymiany myśli i poglądów, dla wykazania, że inteligencję pomorską nie dzieli żadne głębie ideologiczne, że zapatrywania nasze na zasadnicze zagadnienia narodowe i państwowe są najzupełniej zgodne.

Słowem „Biuletyn“ został powołany do życia, byśmy wreszcie poczęli ze sobą gadać i byśmy się ze sobą jaknajprędzej dogadali.

Tego wymaga żywotny interes Narodu i Państwa.

REDAKCJA.

K. K. O.

MIASTA GDYNI

Zbiornice i Kantory
Wymiany waluty na
dworcu kolejowym
i przy ulicy Portowej.

BANK DEWIZOWY

Oddziały: w Orłowie Morskim i w Chylonii

Obrót roczny	300.000.000.— zł
Wkłady i lokaty	8.000.000.— zł
Kapitały własne	800.000.— zł
Książeczek oszczędnościowych w obiegu	ponad 10.000 sztuk

KRAJOWA HURTOWNIA HERBATY

dawniej T-wo

M. SZUMILIN S-ka Akc.

Warszawa, ul. Miodowa 25
Poznań, ul. 27 Grudnia 14

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

ROK ZAŁOŻENIA 1840

Prenumerata dla studentów: rocznie zł. 3.—, półrocznie zł. 1.50, kwartalnie 75 gr.

Prenumerata normalna: rocznie zł. 6.—, półrocznie zł. 3.—, kwartalnie zł. 1.50.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia ciągle przez cały rok — $\frac{1}{4}$ str. — 100 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 50 zł., $\frac{3}{4}$ — 30 zł., $\frac{1}{5}$ — 20 zł.

Wydawca: Stow. Przyjaciół Pomorza w Warszawie.

Redaktor: B. Kula

Drukarnia Bei Drapeczyńskich, Warszawa, Piusa 15.